

Autor: Ireneusz Dąbrowski
REDAKCJA SPOŁ.-EKONOMICZNA

Dnia: 18.11.65

Godz.: 11.15

" P Ó Ł M E T K "

Kampania wyborcza do Bundestagu dobrnęła już - jak się wydaje - do półmetka. Jednym z jej elementów jest bezsprzecznie tzw. polityka "obronna" NRF.

Spróbujmy zrekapitulować związane z tą polityką wydarzenia ostatnich kilku miesięcy. Sięgnijmy do przykładów najbardziej charakterystycznych, odsłaniających jej sens i istotę.

Przede wszystkim warto podkreślić jedno. To, że niezmiennie trwają zabiegi Bonn o dopuszczenie Bundeswehry do broni atomowej. I to zabiegi wszechstronne.

Zacznijmy od przypomnienia, iż ostatnio doszło do założenia głównej kwatery trójpaństwowego konsorcjum, zajmującego się produkcją wzbogaconego uranu metodą wirówki gazowej, na terenie NRF. W oparciu o kapitał Philipsa, Royal Dutch Shell, WMF - Vecks Poor, a przede wszystkim koncernu Degussa, przystąpiono już do budowy dwóch fabryk ultrawirówek oraz sprzętu pomocniczego dla zakładów produkujących wzbogacony uran nową metodą. Nie ulega przy tym wątpliwości, że rola NRF w tym przedsięwzięciu jest szczególnie istotna.

Nie tylko ze względu na olbrzymi wkład techniczny o podstawowym dla tego przedsięwzięcia znaczeniu, wniesiony przez specjalistów bońskich /zachodniemiecki Degussa posiada bowiem większość patentów, od których wykorzystania uzależniona jest realizacja "wirówkowego" przedsięwzięcia/. Zainicjowano przecież w ten sposób naruszenie amerykańskiego - monopolu uranowego, niezależnie zaś od ekonomicznej wymowy tego faktu, zapoczątkowano próbę zabezpieczenia "tyłów" dla forsowanej przez Straussa koncepcji przekształcenia paktu atlantyckiego w "pakt dwóch kontynentów": Stanów Zjednoczonych i kadłubowej Europy zachodniej, w której czołową siłą byłaby - Republika bońska.

NRF nie ogranicza się zresztą do działania na tym odcinku. Nie zapominajmy, że np. w Karlsruhe, gdzie koncentrują się prace graniczące bezpośrednio z nukleoniką militarną, pracownia badawcza prof. Beckera rozwija nową metodę produkcji wzbogaconego uranu; ponoć jeszcze doskonalszą od ultrawirówkowej. Równocześnie ^{konieczna} wykańczana jest tam instalacja służąca do odzyskiwania plutonu, co - przypomnijmy - stanowiło pierwszy krok na drodze do wyprodukowania bomby A. Znamienne jest przy tym dążenie NRF do samowystarczalności w tej dziedzinie.

111

Celowi temu - jak sądzę - służy m.in. budowa trzeciego z kolei, obok istniejących już w Karlsruhe i w Juelich, ośrodka badań atomowych w Schmehausen.

Poczynaniom tym towarzyszy określona działalność polityczna. Jej wyrazem są zarówno sugestie NRF w sprawie utworzenia europejskiego "rdzenia siły nuklearnej", w której rozwoju mogłaby partycypować Republika bońska "zgodnie ze swymi możliwościami"; nacisk Niemiec zachodnich, którego celem jest uznanie tezy, iż "prawo do użycia broni nuklearnej powinny posiadać... rządy, na których terytorium rozlokowane są poszczególne części arsenału nuklearnego" - a więc i NRF; jak też awanturnicze koncepcje, które zaprezentował ostatnio minister Schroeder.

Formułę zaproponował on następującą: należy wprowadzić zasadę "wstępnego uderzenia atomowego". A zatem - w razie konfliktu - natychmiast użyć taktycznej broni nuklearnej. Jest rzeczą oczywistą, że skoro NRF zajmuje "wysuniętą" pozycję, jej pierwszej powinien ten "zaszczyt" przypaść w udziale.

M.in.dlatego Bundeswehra opowiada się za strategią "wysuniętej obrony", licząc że w ten sposób - zaskaniając się koniecznością "obrony" Zachodu - uda się jej uzyskać dojście do atomowego spustu. Rzekome "zagrożenie" ze Wschodu jest przy tym argumentem kardynalnym. Zresztą nic w tej tezie nowego.

"Zagrożenie" stanowiło już niejednokrotnie "uzasadnienie" dla działalności "prewencyjnej" militarizmu niemieckiego. Jest rzeczą bezsporną, iż zamiast "od konfrontacji do negocjacji", wolałby on obrać drogę odwrotną. W każdym razie nie negocjacyjną.

W tym kontekście widzieć chyba należy i przestrogi Straussa przed konferencją w sprawie bezpieczeństwa europejskiego i frazeologiczne traktowanie przez Bonn problemów z tym związanych. Prosto, trzeźwo i praktycznie sformułowane intencje Apelu Budapeszteńskiego - nie mogą przecież odpowiadać najaktywniejszym rzecznikom podziału Europy na antagonistyczne bloki wojskowe. Zastąpienie tego szerokim programem konstruktywnej współpracy gospodarczej, technicznej i naukowej - podciąłoby gałąź, na której panowie ci siedzą. Pozbawiłoby Bundeswehrę pożywki, którą syci ona swój stały i narastający rozwój.

I takie też są źródła oporu określonych kręgów Niemiec zachodnich wobec układu o nieproliferaacji. Zresztą jest w tym postępowaniu niewątpliwa logika. Trudno przecież z jednej strony marzyć o broni atomowej, uruchamiać wszystkie środki służące jej uzyskaniu, z drugiej zaś - godzić się na nierozprzestrzenianie tej broni. Owszem - jak zakładają militaryści bońscy - ale dopiero wówczas, kiedy i NRF znajdzie się w nuklearnym "klubie".

Przykłady działania rzeczników Bundeswehry, rzeczników militaryzmu niemieckiego, możnaby mnożyć. Ostatnie tylko tygodnie przyniosły przecież szereg informacji nt. podniesienia stanu uzbrojenia oraz zwiększenia siły ogniowej zachodniemieckiej armii; skutecznego jej oddziaływania na dalszą "bonnizację" NATO; koncepcji wykorzystania Bałtyku jako bazy wypadowej przeciwko państwu socjalistycznym; traktowania działań wojennych w Wietnamie pod kątem potrzeb doświadczalnego "poligonu" Bundeswehry; i tak dalej... Wszystkie one, podobnie jak problemy przed chwilą zasygnalizowane, wiążą się z tzw. polityką "obronną" NRF. A ta stanowi bezsprzecznie jeden z istotnych elementów aktualnej kampanii wyborczej do Bundestagu.

Związek między odwetowymi celami, podnoszonymi przez wielu uczestników tej kampanii, a polityką wojskową reprezentowaną przez Bundeswehrę i jej eksponowanych rzeczników - jest bowiem oczywisty.